JESTEM

NA STANOWISKU W CZASIE POKOJU I WOJNY

ZASOPISMO P.C.K. DLA WSZYSTKICH

Rok XX Kwiecień 1947 r. Nr



Ambulans ruchomy P. C. K. obsługuje wieś.

SPIS RZECZY

SOMMAIRE

SUMMARY

Nr 4 Kwiecień 1947 rok Rok XX

JESTEM

NA STANOWISKU W CZASIE POKOJU I WOJNY

Ilustrowany miesięcznik Polskiego Czerwonego Krzyża

Redaguje Komitet. Redaktor Kazimiera Muszałówna. Wydaje Zarząd Główny P. C. K

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowogrodzka 49. Telefon 885-58

PCK wobec klęski powodzi

Kraj nasz dotknęła w tym roku wielka klęska powodzi. Setki tysięcy hektarów pól ornych, pastwisk i łąk znalazły się pod wodą. Około dwustu tysięcy ludzi straciło swoje mienie. Woda zabrała tysiące budynków wiejskich, kilkadziesiąt mostów kolejowych i drogowych, zniszczyła na wielu kilometrach obwałowania i zabezpieczenia przeciwpowodziowe.

Zniszczony wojną i okupacją kraj nasz poniósł nowe, wielkie, idące w miliardy złotych, straty materialne. Setki tysięcy ludzi zaczynać muszą życie od początku: z niczego.

Te olbrzymie straty wypadłyby jeszcze bardziej katastrofalnie, gdyby nie interwencja wielkiej akcji ratunkowej, zorganizowanej zawczasu i uruchomionej w porę przez czynniki państwowe i samorządowe oraz przez wielkie organizacje społeczne. Żołnierz, robotnik, inżynier — pracowali z napięciem sił, które graniczyło z samozaparciem i poświęceniem. Ekipy ratownicze na łodziach ryzykowały życiem własnym, podejmując walkę z żywiołem o ocalenie życia powodzian.

Polski Czerwony Krzyż zmobilizował do akcji ratowniczej wszystkie swoje rozporządzalne środki pomocy: liczne kadry wyszkolonych pracowników sanitarnych i społecznych, szpitale, ambulatoria i ambulanse, środki lecznicze, samochody transportowe, pomoc żywnościową i odzieżową. W szeregach ratowniczych pod naszym znakiem stanęli gromadnie ochotnicy, a przedewszystkim — młodzież czerwonokrzyska oraz młodzież akademicka z wydziałów lekarskich, dając piękny przykład samopomocy społecznej i składając dowód zgodności czynu z naczelną ideą Czerwonych Krzyży: bliźniemu służ.

Zbiorowym wysiłkiem państwa i społeczeństwa umniejszyliśmy — w granicach ludzkiej mocy — skutki klęski powodziowej, uratowaliśmy wiele żyć ludzkich, ochroniliśmy niemało dobra materialnego, stanowiącego w wielu wypadkach warunek dalszego istnienia powodzian.

Akcję ratowniczą utrudniali nierzadko sami powodzianie. W obawie o los swego mienia — nie chcieli opuszczać zagrożonych siedzib, na całość których czyhały wyrzutki społeczeństwa.

Rabunek dobra materialnego, nagromadzonego trudem pracowitego życia chłopskiego, dobra, które — jak to dobrze wiemy — stanowi w tej sferze społecznej tylko sumę przedmiotów najniezbędniejszych do utrzymania, dokonywany był w chwili straszliwej klęski; w momencie, gdy rozpacz ogarnęła tysiące istnień ludzkich; gdy całym społeczeństwem owładnęło poczucie solidarności w obronie zagrożonych, a w całym kraju samorzutna ofiarność gromadziła zasoby pierwszej pomocy dla dotkniętych powodzią.

Wiemy, że w ciągu sześciu lat stosowane przez hitlerowskiego okupanta metody okrucieństwa, grabieży i wszelkich form terroru, wyzwoliły u jednostek o słabym charakterze ukryte siły zła, zobojętniły sumienie, naruszyły poczucie moralne. Wiemy, że obserwowane przez nas w życiu powojennym objawy znieczulenia i upadku moralnego, stanowią tragiczną spuściznę rządów „cywilizowanego” okupanta. Wiemy, lecz dlatego tym mocniej musimy walczyć z objawami zdziczenia. Stoją one na zawadzie rozwojowi naszego życia, godzą w nasze dobre imię narodowe, rozluźniają cenniejsze dziś, niż kiedykolwiek więzy społeczne, uniemożliwiają powrót zaufania człowieka do człowieka. A bez tego zaufania życie żadnego społeczeństwa jest nie do pomyślenia.

*

Placówki ratownicze PCK na każdym terenie powodziowym zajmowały najbardziej wysunięte pozycje. Jak czujki wiązały się z odcinkami najbardziej zagrożonymi, aby stać najbliżej tych, którym należało podać rękę pomocy.

Na innym miejscu podajemy w skrócie schematycznym jeden tylko akt z przeprowadzonej przez PCK akcji ratowniczej, mianowicie z terenu wojew. warszawskiego. W następnym numerze podamy syntetycznie wyniki całej akcji.

Akcja ratownicza w okresie powodzi to tylko jeden rozdział z działalności PCK w tym zakresie. Rozpoczę-



...ulans I. C. K. pod Kazuniem naprzeciw Nowego Dworu.
...rzy czekają na pontony, ambulans — na chorych i dzieci.

liśmy już rozdział drugi, który wymagać będzie niemniejszego wysiłku zbiorowego zrzeszonej w naszej organizacji gromady: jest nim okres trwania skutków powodzi. I ten okres wymaga od nas mobilizacji wszystkich naszych sił i środków. Ludziom, którzy z katastrofy powodziowej, wynieśli całe głowy, a stracili całe mienie, trzeba umożliwić przeżycie do chwili, w której samodzielnie staną na nogach.

A jest jeszcze i rozdział trzeci w tej akcji ratowniczej: walka o wyplenienie z dusz ludzkich zdziczenia moralnego.

Do tej walki o przywrócenie moralności społecznej my, ludzie spod znaku Czerwonego Krzyża, jesteśmy powołani szczególnie, zrzesza nas bowiem jedyna twórcza społecznie idea: miłość i miłosierdzie ludzkie.

K. M.

Czy wojna bakteryjna?

„Patrzcie o giaury! jam siny, blady,
Zgadnijcie czyim ja posłem?
Jam was oszukał, wracam z Grenady,
Ja wam zarazę przyniosłem.
Pocałowaniem wszczepiłem w duszę
Jad co was będzie pożerać;
Pójdźcie i patrzcie na me katusze,
Wy tak musicie umierać!".
A. Mickiewicz

W prasie pisze się wiele o możliwości wojny bakteryjnej, mnożą się wywiady na ten temat, w rozmowach domorosłych polityków słyszy się coraz częściej głosy o niezwykle potężnej nowej broni, którą „Niemcy mieli, ale nie wyzyskali", w postaci straszliwych epidemii chorób zakaźnych, możliwych do wywołania na żądanie w każdej chwili i w każdym miejscu.

Zacznijmy od przeszłości. Umieszczony w nagłówku wiersz Mickiewicza wskazuje, że myśl ta dawno błąka się po świecie i być może kiedyś „na ślepo" była realizowana, nie wiadomo zresztą czy skutecznie. Nasi kronikarze często wspominają, że choroby nagminne były do nas przynoszone przez Turków, Tatarów i przez inne narody, z którymi prowadziliśmy wojny. Niekiedy oskarżano wręcz nieprzyjaciela, że wywołuje „zarazy" przez zatruwanie wody w studniach. Faktów jednak historycznie pewnych, które by wskazywały, że istotnie miało to miejsce, nie znamy. Epidemie chorób nagminnych wybuchały zawsze w okresie wojny, ale twierdzenie, że wywoływał je świadomie nieprzyjaciel, jest oparte wyłącznie na fantazji.

W ostatnich czasach wspominano o zastosowaniu dżumy w Chinach przez Japończyków, ale podobne twierdzenie oparte jest na tym tylko, iż w miejscowościach, w których wybuchła epidemia dżumy, zrzucone były przed tym przez Japończyków worki z pszenicą i ryżem (zakażone!). Nikt zawartości tych worków jednak nie badał i związku z chorobą nie stwierdził.

Były też wzmianki, że w pierwszej wojnie światowej znaleziono w Rumunii na terenie poselstwa niemieckiego jakieś tajemnicze probówki z hodowlami bakterii chorobotwórczych zarazy końskiej. Ale i w tym przypadku nic konkretnego o zastosowaniu tych bakterii nie wiemy.

Istnieją również dane w literaturze lekarskiej wskazujące, że w ubiegłym wieku dowódca wojskowy narodu ujarzmiającego, nie mogąc uporać się z buntującym się plemieniem dzikich, polecił wywołanie wśród niepokonanych epidemii ospy. Nie wiadomo jednak, czy rozkaz ten został wykonany.

Naturalnie, w przeszłości świadome wywołanie epidemii chorób zakaźnych było o wiele trudniejsze niż dziś, gdyż wówczas mogło się odbywać tylko drogą naturalną, to jest przez wprowadzenie do środowiska nieprzyjacielskiego zakażonych, powiedzmy jeszcze wyraźniej — ludzi dotkniętych chorobą zakaźną.

Inaczej wygląda sprawa dziś, gdy w pracowniach mamy dziesiątki bakterii już wyodrębnionych, które możemy dowolnie hodować i rozmnażać, a więc i zakażać nimi. Ale i dziś wywołanie sztucznie epidemii nie jest łatwe. Dawniej przypuszczano, że wystarczy, żeby bakterie zetknęły się z człowiekiem, a choroba pewna. Dziś wiemy, że tak nie jest. Znamy przypadki, w których lekarze zarażali się świadomie bakteriami jakiejś choroby, a pomimo to nie chorowali. Tak np. znany uczony niemiecki, Pettenkoffer, połykał bakterie cholery i nie chorował. Podobne doświadczenia robili na sobie i lekarze polscy ze skutkiem również ujemnym.

Żeby choroba powstała, zarazków musi być dostateczna ilość, muszą one być dość zjadliwe, a organizm, który atakują, musi być wrażliwy, to

znaczy — nie dość odporny. Powiedzmy jednak, że w większości chorób zakażenie indywidualne jest możliwe do osiągnięcia, z tego jednak wcale nie wypływa, że można z równym skutkiem wywołać epidemie! Dużą trudność stanowi najpierw fakt, że zarazki, poza organizmem ludzkim nie rozmnażają się i mogą istnieć dość krótko. Wyjątkiem są bakterie tężca, wąglika i niektóre inne, tworzące zarodniki. Zakażenie wody lub produktów spożywczych mogłoby mieć tylko krótkotrwały efekt. Zakażenie powietrza jest o tyle nierealne, że zarazki w powietrzu nie mogą „trwać", lecz muszą osiąść na ziemi i znajdujących się na niej przedmiotach, gdzie szybko giną.

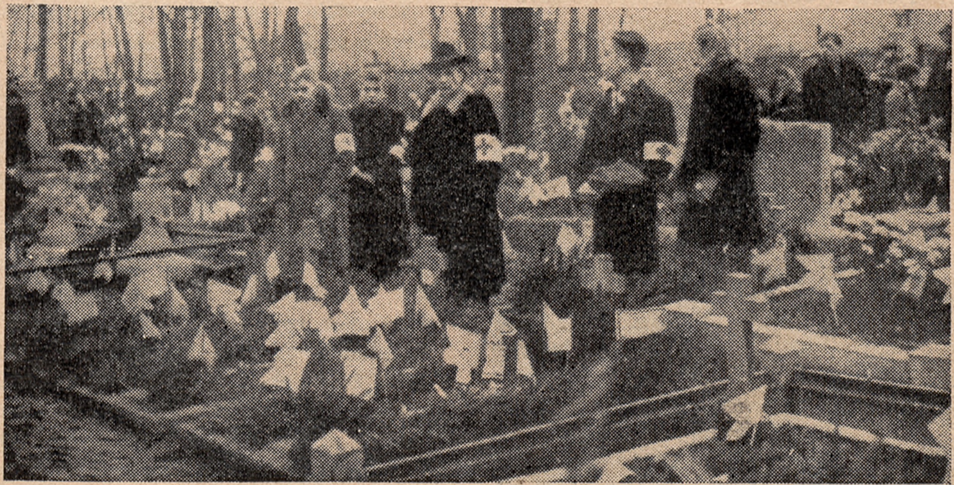
Na parę lat przed wojną, dość znany pisarz w fantastycznej powieści „wyludnił" Paryż, zatruwając bakteriami dżumy wodę. W życie jednak wprowadzić tę fantazję było by dość trudno z różnych względów, a najważniejszy z nich brzmi: bakterie dżumy w wodzie żyć nie chcą i nie szerzą się przez przewód pokarmowy. Szkoda, że autor nie informował się, jakie bakterie należało by zastosować.

Dla powstania epidemii niezbędne są poza zarazkiem liczne bardzo czynniki, z których wiele jest dotąd dla nas zagadką. Prawa, rządzące powstawaniem i szerzeniem się epidemii, są jeszcze mało znane. Wiemy, że epidemia to udany eksperyment natury, która czyni coraz to nowe próby, miliony prób, z których kilka zaledwie udaje się i wtedy powstaje epidemia. Wobec tego jednak, że my nie wiemy jakie czynniki muszą istnieć jednocześnie, żeby epidemia wybuchła, nie jesteśmy w stanie takich warunków stworzyć, żeby wywołać epidemię dowolnie.

Napastnik musiałby zmierzać do tego, żeby zachorowali nie tylko ci, których on zakazi, lecz żeby od zakażonych zarazili się inni, żeby choroba, szerząc się nadal drogą naturalną od człowieka do człowieka, dała obraz prawdziwej niszczycielskiej epidemii. Ale to właśnie jest najtrudniejsze do osiągnięcia. Gdyby zaś trzeba było zakażać każdego człowieka, czy każdą grupę ludzi oddzielnie, prościej już byłoby powodować masowe zatrucia gazami lub niszczyć ludzi w jakiś inny sposób.

Zresztą, każda epidemia szerzy się jak żywioł, jak ogień lub powódź, gdyby więc nawet udało się nam ją wywołać, nie bylibyśmy w stanie kierować jej przebiegiem, wstrzymywać u granic swego kraju itd. Rozwój wywołanej epidemii byłby niezależny od tego, kto ją spowodował. Napastnik musiałby się liczyć z tym, że rozpasany żywioł stanie się z czasem groźny i dla niego. Skutecznie więc wywołana epidemia byłaby bronią obosieczną, chyba, że napastnik posiadałby jakieś środki obrony, które stosowałby u siebie w kraju, np. szczepienia ochronne. Obawa przed zawleczeniem zarazy do własnego kraju mogłaby tylko wówczas nie być realna, gdyby to był czyn desperacki, jak np. postępek Mickiewiczowskiego Almanzora, przynoszącego dżumę wojskom hiszpańskim.

To wszystko, co powiedziano wyżej, nie przesądza ostatecznie sprawy wojny bakteriologicznej na jej niekorzyść, jeśli tak można powiedzieć. Najpierw nie jest wykluczona możliwość nowych odkryć, które na pewien przynajmniej czas dadzą w ręce napastnika dużą przewagę. Nie o tych jednak nieznanych, a więc problematycznych możliwościach chcemy mówić. Zarazki, jako narzędzie wojny, mogą być stosowane i dziś i mogą odegrać rolę, jako czynnik dywersji, choćby zakażenia dotyczyły tylko jednostek. W czasie wojny, szczególnie w warunkach obecnych, kiedy wojna obejmuje całą ludność, psychika mas jest bardzo chwiejna. Ludność bardzo łatwo poddaje się nastrojom, ulega panice, wierzy w najbardziej fan-



Na grobach naszych bojowników o wolność. Cmentarz w Będzinie.

tastyczne wiadomości, powstające przypadkowo lub celowo szerzone przez wroga.

Cały szereg zarazków może być w pracowniach przygotowany i stosunkowo łatwo rozsiany na terenie nieprzyjacielskim, a skutek takiego ataku byłby zależny od przygotowania napadniętego. Najprawdopodobniej liczba ofiar z tej racji nie byłaby wielka, ale mogłaby powstać panika, naruszająca w dużym stopniu życie i utrudniająca obronę. Przy dzisiejszym stanie wiedzy można by w każdym prawie przypadku zastosować środki zaradcze, usuwające lub bardzo wybitnie ograniczające zamiary napastnika. Ludność jednak musiałaby mieć zaufanie do swoich fachowców, władz i administracji, jak również być uświadomiona, co jej grozi i jak się od grożącego niebezpieczeństwa ochronić.

Zgodnie z obowiązującymi międzynarodowymi umowami, wojna bakteryjna nie powinna być stosowana. Ale umowy te nie dają gwarancji, że nie znajdzie się napastnik, który w korzystnej dla siebie chwili nie zastosuje tego, podkreślam raz jeszcze, niepewnego narzędzia walki.

Wiemy, że każdy z wojujących ma tyle prawa, ile ma siły i że zwycięzców nikt nie osądza. Nie należy więc liczyć na przepisy, trzeba zaś zdawać sobie sprawę z sytuacji i trzeźwo oceniać rzeczywistość.

prof. dr. M. Kacprzak

Zasady i wytyczne polityki zagranicznej
Polskiego Czerwonego Krzyża

Jak się obecnie kształtuje międzynarodowa rzeczywistość Czerwonych Krzyży?

W Genewie istnieją dwie międzynarodowe instytucje Czerwonokrzyskie, a mianowicie: Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża i Liga Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża.

Międzynarodowy Komitet CK. jest instytucją wyłącznie szwajcarską, powstałą w r. 1864 z inicjatywy Henryka Dunant. Konwencja Genewska KMCK. z 1864 r. ulegała rewizji kolejno w r. 1906, później — w r. 1929. W r. 1864 Konwencję Genewską podpisało 16 państw. W roku 1939 — 64 państwa uznawały zasady genewskie CK. Jak wiemy, Konwencja Genewska była przez państwa „osi" w czasie ostatniej wojny barbarzyńsko łamana.

Drugie stowarzyszenie — Liga Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża — powstało w r. 1919 z inicjatywy H. Dawidsona, ówczesnego Prezesa Amerykańskiego C. K., i wykazało od razu dużą żywotność i tendencje do szybkiego rozwoju.



...śniu ub. roku tacy repatrianci z Niemiec zjawili się na dworcu w Katowicach.

W 1939 r. Liga, jako federacja międzynarodowa Narodowych Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża, liczyła 61 sfederowanych CK., z 65 milionami członków.

Zadania Ligi, wg. statutu, były następujące:

1) Dopomaganie do powstania i rozwoju w każdym kraju Stowarzyszeń Czerwonokrzyskich, pracujących w myśl zasad Konwencji Genewskiej.
2) Stanowienie stałego organu łączności i koordynacji dla Stowarzyszeń CK., ułatwiającego ich zadania na terenie narodowym i międzynarodowym.
3) Współpraca i dopomaganie Stowarzyszeniom CK. w niesieniu pomocy, zapobieganiu chorobom i łagodzeniu cierpień wszelkiego rodzaju.

Władze Ligi składają się z Rady Pełnomocników i Komitetu Wykonawczego.

Wszystkie Narodowe Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża mają swych przedstawicieli w Radzie Pełnomocników, na zasadzie zupełnej równości.

Żywotność Ligi — prawdziwej międzynarodówki Czerwonokrzyskiej — reprezentującej interesy wszystkich Narodowych CK., wybitnie osłabła podczas wojny; natomiast Międzynarodowy Komitet CK. pracował, jednak praca jego nabrała jednostronnego charakteru i ograniczała się do akcji informacyjnej, paczkowej — do obozów jenieckich, inspekcji w szpitalach obozów koncentracyjnych itp. Inspekcje te zresztą nie dawały żadnych rezultatów; Komitet Międzynarodowy CK. nie zdobył się na żaden protest, nie ogłosił w czasie wojny żadnego raportu, ilustrującego rzeczywisty stan obozów pracy, obozów jeńców i koncentracyjnych. Fakt ten napełnił rozgoryczeniem szereg narodów, dotkniętych barbarzyńską okupacją Niemiec hitlerowskich i ich adherentów, a rozgoryczenie to znajduje swój wyraz w stosunku tych państw i narodów do Komitetu Międzynarodowego CK.

Ubolewania godną stroną działalności Międzyn. Komitetu CK. był brak interwencji w wypadkach wielokrotnego łamania w czasie wojny zasad Konwencji Genewskiej przez państwa „osi", co znacznie poderwało autorytet tej instytucji i wywołuje nadal ostrą jego krytykę.

Po wojnie sytuacja zmieniła się. Liga CK., której działalność była zupełnie w czasie wojny zahamowana, znów nabrała rozpędu, który znalazł swój wybitny wyraz w rezultatach Kongresu Światowego Ligi w lipcu 1946 r. w Oxfordzie. Punkt ciężkości międzynarodowej polityki CK. przeniósł się na Ligę, a rozwój tej właściwej międzynarodowej reprezentacji Narodowych CK. jest gwarantowany jej wysokim autorytetem.

Komitet Genewski ma w niedługim czasie opracować nowe Zasady Konwencji Międzynarodowej i przygotowuje się do tych zadań pod wyraźną kontrolą Ligi. Konferencja w Oxfordzie wyraziła bowiem pośrednio votum nieufności Międzyn. Komitetowi CK. Obecna Konwencja jest dla nas niewystarczająca, jej stylizacja — niejasna, zawiła, pozwalająca miejscami na dowolną interpretację.

Dotychczasowa procedura opracowania Konwencji przez Międzynarodowy Komitet CK. była następująca:

1) Zwołanie konferencji konsultatywnej poszczególnych Towarzystw Czerwonego Krzyża;

2) Konferencja ze specjalistami z ramienia Ministerstw Spraw Zagranicznych poszczególnych państw, zwołana do Genewy;

3) Międzynarodowa konferencja, złożona z przedstawicieli Państw i Czerwonych Krzyży, która ma na celu zatwierdzenie projektu Konwencji, przedstawionego przez Międzyn. Komitet CK.;

4) Przedłożenie gotowej Konwencji szwajcarskiemu ministrowi spraw zagranicznych, który w imieniu Szwajcarii, „państwa wieczyście neutralnego", przyjmuje podpisy przedstawicieli poszczególnych państw do tej Konwencji.

Latem ub. roku Narodowe Towarzystwa CK. zażądały — raz na Kongresie w Oxfordzie, drugi raz — na konferencji konsultatywnej w Genewie — swego aktywnego współudziału w pracach przygotowawczych do opracowania nowej Konwencji.

Delegacja PCK. w Oxfordzie i Genewie szła po linii odrzucenia projektów Międzynar. Komitetu CK. w sprawie przygotowania nowej Konwencji. Tak też się w Genewie stało.

Ostra i zasadnicza dyskusja toczyła się dokoła nast. postawionych pytań:

1) dlaczego nigdy, jawnie i otwarcie Międzynarodowy Komitet nie protestował przeciwko pogwałceniu Konwencji w czasie ostatniej wojny?

2) jaki będzie wpływ Międzyn. Komitetu CK. na przygotowanie przyszłej Konwencji?

3) jaki będzie stosunek przyszłej Konwencji do nowego prawa międzynarodowego w kwestiach procedury śledztwa i sądzenia?

W wyniku obrad w Oxfordzie, konferencji w Genewie i posiedzenia Komitetu Wykonawczego Ligi CK. w Paryżu (listopad 1946 r.), pod dużym naciskiem szeregu Narodowych CK., między innymi i P. C. K., wyłoniono Komisje Mieszane Ligi i Międzynarodowego Komitetu CK., mające za zadanie rewizję statutu Międzynar. Komitetu CK. i przygotowanie samej Konwencji. W ten sposób wytrącono monopol na przygotowanie Konwencji z rąk Międz. Komitetu CK. i państwa „wieczyście neutralnego", jakim jest Szwajcaria.

Dalszą taktyką P. C. K. będzie — popierać i inicjować wszelkie kroki, zmierzające do oparcia prac, formułujących nową Konwencję, o Ligę CK. i gwarancje ONZ.

Prace przygotowawcze do nowej Konwencji powinny być przeprowadzone pod kontrolą opinii publicznej i to przede wszystkim tych państw, które najbardziej ucierpiały w czasie ostatniej wojny, przy współpracy organizacji Czerwonokrzyskiej każdego państwa, związków zawodowych, postępowych organizacji kobiecych oraz organizacji młodzieżowych w skali narodowej i międzynarodowej.

Dotychczasowe podstawowe zasady instytucji Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca — bezpartyjność, niezależność polityczna, religijna i ekonomiczna, oraz uniwersalność CK. i równość Towarzystw Narodowych CK. — zostały w Oxfordzie rozszerzone zasadami, które nas wybitnie interesują. Zasady te nie powinny mieć charakteru sztywnego; powinny być stosowane w miarę możliwości, potrzeb i warunków danego kraju. Ten charakter interpretacji, nadany przez Kongres w Oxfordzie, jest ważny dla Polskiego CK., który rozwija się w zupełnie innych warunkach, niż przed wojną.

Oto zasady naczelne, które nas interesują z punktu widzenia naszej polityki Czerwonokrzyskiej wewnętrznej i zagranicznej:

Narodowe Towarzystwo Czerwonego Krzyża winno być uznane przez swój rząd i musi pracować zgodnie ze służbą lekarską armii, służbą zdrowia publicznego i wszystkimi organami prawnymi w ten sposób, aby uzupełniać służby urzędowe zasadniczo, a w szczególności na wypadek wojny, katastrofy żywiołowej, epidemii lub innych klęsk społecznych, stosując zasady humanitarne, celem zapobieżenia i ulżenia cierpieniom ludzkości.

Wziąwszy pod uwagę, że wojna jest najstraszliwszą plagą ludzkości, Towarzystwa CK. będą kontynuowały aktywność, zdolną do wytworzenia warunków, niezbędnych do utrzymania pokoju.

Należy stwierdzić, że powyższymi zasadami Polski Czerwony Krzyż kierował się w swej polityce zagranicznej i wewnętrznej jeszcze przed kongresem w Oxfordzie.

Dość silnie jest podkreślana również w chwili obecnej konieczność organizowania Narodowych CK. na zasadach demokratycznych.

Nie ulega dla nas wątpliwości, że Stowarzyszenia Narodowe CK., mając swoje własne statuty, oparte o statuty Międzynarodowego Komitetu CK i Ligi CK oraz o zasady Konwencji Genewskiej, i pozostając instytucjami niezależnymi, ulegają jednak wpływom ogólnej sytuacji politycznej, którą charakteryzują stosunki wewnętrzne poszczególnych krajów, jak również polityczne stosunki międzynarodowe. Mimo zachowania niezależności politycznej, rząd każdego państwa wywiera wpływ

na działalność swojego Czerwonego Krzyża, a cała taktyka CK. polega na tym, ażeby ten wpływ polityczny sytuacji międzynarodowej i sytuacji danego kraju, znajdujący pewne odbicie w działalności Czerwonokrzyskiej, nie powodował naruszania zasad ogólnych i statutowych Czerwonego Krzyża.

Obserwowaliśmy w Genewie i Oxfordzie, jak podchodzono do tych samych zagadnień i problemów na terenie Ligi i Międzynarodowego Komitetu CK. Wynikały tam różnice właśnie z aspektów politycznych i z tymi aspektami i różnicami indywidualnymi Narodowych CK. w ich taktyce i działalności musimy się liczyć i z tego wyciągnąć naukę dla siebie.

I tu jeszcze raz muszę podkreślić, że na tym tle nasza taktyka Czerwonokrzyska w kraju i zagranicą była płynna i przystosowana w sposób naturalny do aktualnych warunków, i że faktem tym wyprzedziliśmy postanowienia oxfordzkie.

Dr Feliks Kaczanowski, wiceprezes PCK
(Dok. nast.).

Kanada dobroczyniąca



Transport penicylliny z Kanady

W styczniowo-lutowym zeszycie naszego „Jestem" pisaliśmy o błogosławionej działalności w Polsce — Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Dziś chcemy zapoznać naszych czytelników z tym, co dobrego czyni dla nas Kanada w dziedzinie zaopatrzenia sanitarnego.

Kosztowny bowiem i nadzwyczaj potrzebny materiał leczniczy został nam ofiarowany po zakupieniu go w Kanadzie ze składek kanadyjskiego społeczeństwa, przy licznym i wydatnym udziale mieszkających tam Polaków. Instytucją, która składki te zbiera, zakupując materiał oraz ekspediując go do Polski — jest Zjednoczony Kanadyjski Komitet Pomocy Polsce. Jego nazwa oryginalna brzmi: „Unitet Polish Relief Fund of Canada". Na czele Komitetu stoi prezes — Polak, prawdziwy i gorący orędownik naszej sprawy — Dr Hilary Stykolt.

Na tym miejscu zajmiemy się tylko pozycjami już otrzymanymi i to najważniejszymi, gdyż te charakteryzują najlepiej wagę niesionej nam pomocy.

Zacznijmy więc od najnowocześniejszych aparatów Roentgena. Każdy z nich został przysłany wraz z liczną, kilkuskrzyniową aparaturą pomocniczą. Są to tzw. „Roentgeny" diagnostyczne, a więc umożliwiające prześwietlenie i sfotografowanie dla celów badawczo-leczniczych tych części, względnie organów ciała ludzkiego, które są chore lub zranione. Wszystkie „Roentgeny" kanadyjskie są już w terenie i pracują z doskonałymi wynikami. Przy rozdziale aparatów Zarząd Główny PCK uwzględnił szczególnie potrzeby chorych dzieci, dla tego też po jednym „Roentgenie" otrzymały przede wszystkim: Sanatorium PCK dla dzieci gruźliczych w Rabce, Prewentorium PCK dla dzieci na Dolnym Śląsku, oraz Zakład Leczniczy dla dzieci Uniwersytetu Jagiellońskiego w Zakopanem (na Bystrem), gdzie leczy się gruźlicę kostną.

Kanadyjczycy przysłali nam także szereg szpitalnych zestawów chirurgicznych. Są to 26 i 27-mio skrzyniowe komplety, stanowiące bogate wyposażenie całych oddziałów chirurgicznych dla szpitali lub klinik. Wartość ich określimy najlepiej, cytując dosłownie odpowiedni fragment z listu Zarządu Głównego PCK do Kanadyjskiego Komitetu Pomocy Polsce z dn. 12 lutego: „Te komplety chirurgiczne Operating Theater będą dumą naszych szpitali, gdyż są bogato wyposażone i zawierają to, co jest niezbędne w dziale chirurgii". Warto przytym nadmienić, że cena jednego takiego zestawu wynosi w Kanadzie 12.500 dolarów.

Choć potrzeby lecznicze PCK są bardzo duże (wszak w samych szpitalach swoich leczy tysiące ludzi), to jednak przydzielił on kilka kanadyjskich zestawów chirurgicznych również instytucjom nieczerwonokrzyskim, jak np. Szpitalowi Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, Zakładowi Związku Inwalidów Wojennych RP. w Solicach, dwom szpitalom miejskim m. st. Warszawy, Sanatorium Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zakopanem i Klinice Chirurgicznej Uniwersytetu Warszawskiego.

Wielką przeszkodą w pracach PCK była niedostateczna ilość mikroskopów (drobnowidzów), a wskutek tego — niedostateczna liczba pracowni analitycznych. W wyniku — niemożność prowadzenia nowoczesnego badania w niektórych szpitalach i przychodniach lekarskich nad zarazkami gruźlicy, kiły, rzeżączki i wielu innych chorób panujących w Polsce nagminnie. Kanada zaradziła jednak w dużej mierze i temu brakowi: dostarczyła nam bowiem ponad 20 mikroskopów, wykonanych bardzo solidnie i precyzyjnie, w które zaopatrzyliśmy nasze szpitale.

PCK otrzymał z Kanady również 537.166 ampułek Penicylliny (à 100.000 jednostek każda). T n świetny nowoczesny lek Zarząd Główny PCK rozdzielił między swoje 14 Okręgów, tą drogą zaopatrując w penicyllinę: 23 Szpitale, 3 Sanatoria, 10 Ośrodków Zdrowia i 100 Przychodni Lekarskich. Spośród instytucji poza czerwonokrzyskich przydzielił Zarząd Główny PCK penicyllinę np. Szpitalom Ubezpieczalni Społecznych oraz Szpitalom Powiatowym, Miejskim i Charytatywnym; Klinikom Uniwersyteckim Polskim Liniom Lotniczym „Lot", Państwowemu Instytutowi Higieny w Łodzi, Sanatorium Akademickiemu w Zakopanem; Szpitalom dla dzieci w Kielcach; Zabrzu; Szpitalowi Duńskiego Czerwonego Krzyża w Makowie Mazowieckim.

Jak dobroczynnie działa kanadyjska penicyllina — niech powiedzą tym razem dwa suche, lakoniczne sprawozdania lekarskie, pozbawione wszelkiej poezji i patosu. — Obydwa dotyczą zupełnie różnych rodzajów pacjentów i chorób.

Pierwsze — odnosi się do 67 chorych osób płci obojga, które leczono zastrzykami penicylliny w listopadzie ub. roku na terenie oddziału PCK Jelenia Góra. Z liczby tej nastąpiło w 57 wypadkach wyleczenie, u 6 chorych zanotowano poprawę, a tylko w 3 wypadkach stan zdrowia chorych nie uległ zmianie. Z najbardziej znanych chorób — miały tu np. miejsce: ogólne owrzodzenie (furunkuloza), rzeżączka, szkarlatyna, zapalenie opłucnej, zapalenie płuc, zapalenie ucha środkowego.

Drugie sprawozdanie dotyczy 5 małych dzieci w wieku od 2 do 10 miesięcy, którym zastrzykiwano penicyllinę w lutym br. w Domu Ks. Boduena w Warszawie. Zastrzyki dały znaczną poprawę u dziewczynki, chorej na zapalenie ropne ucha środkowego oraz u drugiej — chorej na to samo, a ponadto na oskrzelowe zapalenie płuc; zaś poprawę — u trojga dzieci chorych na zapalenie ropne ucha środkowego.

Ileż to pacjentek, cierpiących na poważne dolegliwości kobiece z wysoką ciepłotą, „stanęło na nogi" dzięki kuracji penicyllinowej; ilu ciężko chorych na grypę wyleczyła penicyllina, u ilu pacjentów zwalczyła zakażenie krwi!

Więc czy to przez dostarczenie nam tego zbawiennego, bakteriobójczego leku, czy to przez ofiarowanie nam „Roentgenów", zestawów chirurgicznych czy mikroskopów, czy choćby materiałów opatrunkowych albo też leków witaminowych i wspaniałego tranu — Kanada czyni bardzo wiele dla podniesienia możliwości leczniczych w Polsce.

Arkady Fiedler napisał „Kanadę, pachnącą żywicą". Przyznaję chętnie, że tytuł ten nasunął mi pomysł tytułu dla niniejszego artykułu. Ale może znajdzie się kiedyś człowiek, równy Fiedlerowi talentem, który napisze *książkę* o „Kanadzie, dobro czyniącej". Kanada zasługuje na to w zupełności.

Kpt. St. Jellenta



P. C. K. dożywia dzieci w szkołach.

Na ratunek

Okręg Warszawski P. C. K. wszedł do Stołecznego i Wojewódzkiego Komitetu Przeciwpowodziowego, jako członek Sekcji Opiekuńczej. Na zasadzie dokonanego w Komitecie podziału czynności, Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi przypadła pomoc sanitarna na pierwszej linii zagrożenia: zbieranie rannych i chorych i przewożenie ich do punktów sanitarnych i do szpitali.

Okręg Warszawski przygotował i w momencie alarmu uruchomił 15 ekip sanitarnych. W skład ekipy wchodzili: 1 medyk, 1 siostra P. C. K., 1 noszowy i szofer, pełniący zarazem funkcję noszowego. Prócz 60 osób, stanowiących zespół ekip, pracowało jeszcze w charakterze pomocniczym 140 osób. Ekipy zaopatrzone były w nosze i apteczki.

Rozmieszczenie ekip zmieniało się w zależności od sytuacji, głównie jednak pracowały w rejonie Modlina, Nowego Dworu, Wilanowa, Ostrołęki i pow. sochaczewskiego, oraz stolicy na terenie Warszawa — Północ i Warszawa — Praga. Cztery ekipy znajdowały się stale w centrali do dyspozycji punktów najbardziej zagrożonych.

Ekipy umieszczone były na samochodach - ambulansach i zapuszczały się w wodę tak daleko, jak na to pozwalały motory. Tam, gdzie samochodem dotrzeć się nie dało, ekipy przesiadały się na łodzie i spieszyły na ratunek zagrożonej ludności.

Rejon Bugo-Narwi obsługiwany był z Makowa przez stale tam pracującą ekipę duńską z dr F. Gammelgaard na czele.

Ekipy P. C. K. pierwsze stanęły do współpracy z wojskiem, niosąc ratunek zagrożonej ludności. Gen. Paszkiewicz w czasie inspekcji terenu wyraził pełne uznanie Pełnomocnikowi Zarządu Głównego na Okręg Warszawski, p. Lewandowskiemu.

W Cząstkowie zorganizowany został stały punkt sanitarny, do którego zwożono chorych, nie wymagających leczenia szpitalnego.

Dużą pomocą w akcji ratowniczej było 6 polowych aparatów radiowych wypożyczonych Okręgowi Warszawskiemu P. C. K. na okres powodzi przez p. Daytona, szefa Misji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Ułatwiły one łączność między placówkami.

Oprócz akcji sanitarnej, ekipy P. C. K. pomagały wojsku przy ewakuowaniu ludności, przy transportach żywności, odzieży, koców. Rozdawały ludności mleko i chleb, zanim władze zorganizowały rozdawnictwo żywności.

Kilkoma przykładami scharakteryzujemy prace ekip w terenie.

Ekipa IX wyruszyła 23 marca w teren i dotarła do Kazunia o godz. 16.30.

Po udzieleniu kilku porad ambulatoryjnych o godz. 17.30 kierownik ekipy przyjął meldunek jednego z wodniaków, który dawał znać, że w kierunku na Utratę jest dom zalany wodą, skąd wzywają natychmiastowej pomocy lekarskiej. Część ekipy zabrała środki lecznicze i nosze i udała się łodzią we wskazanym kierunku. Już było ciemno, gdy łódka dotarła do wskazanego domu, na którego dachu czekali ludzie. Dom zalany był prawie po strych. Wskazano wjazd. Pod naporem łódki drzwi puściły. Ekipa dojechała łodzią do schodków wiodących w górę. Na strychu znajdowało się 38 osób, w tym starcy i matki z maleńkimi dziećmi oraz kobieta w bólach porodowych i w krwotoku. Po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, przetransportowano kobietę na łódkę.

O godz. 21 łódka dobiła do brzegu dzięki sygnalizacji świetlnej. Chora została przeniesiona do ambulansu i



Lekarka P. C. K., dr Załęska, płynie z apteczką i prowiantem do zatopionych wsi.

przewieziona do szpitala Dzieciątka Jezus. Członkowie ekipy wrócili do Kazunia o godz. 0,15 w nocy, stając znów do pracy.

Ekipa IX w ciągu 6 dni swej pracy przewiozła do szpitali 15 osób z ciężkimi przypadkami: skomplikowany poród, dwa normalne porody, kilka wypadków paraliżu, spowodowanego szokiem nerwowym, tyfus, ciężkie przeziębienie. Inne wypadki kierowało się na punkt sanitarny w Cząstkowie. Wielu chorym udzielano pomocy na miejscu. Zauważono odnawianie się starych, zaniedbanych chorób, jak wysięki, schorzenia żołądkowe, czyraki.

Na terenie dawnego fortu VIII ekipa udzieliła 50 porad, w Kazuniu — 20. W koszarach, na życzenie władz wojskowych, przeprowadzono odwszenie znajdującej się tam grupy powodzian.

Ekipa Nr. 14 wyruszyła z Warszawy w drugim dniu powodzi i ulokowała się w Nowym Dworze, organizując punkt sanitarny. W kilkanaście godzin później szosa była już zalana, a 2/3 Nowego Dworu znalazło się pod wodą. Ekipa jeździła łodziami po zalanej części miasta oraz po przyległych wsiach. Siostra PCK zapuszczała się łodzią nawet w górę Narwi, częściowo znajdującej się jeszcze pod lodem i obsługiwała gminę Góra. Z tego terenu 3 osoby udało się przewieźć do szpitala. Opatrunków i porad udzielono 50.

W Nowym Dworze warunki pracy ekipy PCK były b. ciężkie: woda dochodziła do schodów Magistratu, gdzie był punkt PCK, a członkowie



Sanitarna czujka P. C. K. — pierwsza linia pomocy.

ekipy wprost z łódki wchodzili do sieni.

Ekipa XI wyruszyła 23 marca do gminy Wilanów, gdzie została zalana wioska Zawady. 26 marca w wyniku wywiadu w powiecie sochaczewskim, wysłano do Sochaczewa dwa ambulansy. Okazało się, że powodzianom potrzebna jest pomoc odzieżowa i żywnościowa.

28 marca ekipa obsługiwała wsie: Secenin, Seceminek, Ośniki, Wilków Stary, rozwożąc leki i środki dezynfekujące wodę.

Ekipa XI ogółem udzieliła 10 porad lekarskich, wykonała 20 zabiegów, 7 opatrunków, wydała 775 tabletek aspiryny, 50 proszków od bólu głowy, 2 butelki waleriany, 2 butelki kreozolu, 50 bandaży, prócz tego gazę, ligninę, plastry w ilości 50 proc. posiadanego zapasu.

*

Z chwilą opadania wód akcja ratownicza wstąpiła w nową fazę. Pojawiła się trudność w komunikacji: do różnych punktów nie można było już dostać się łodzią, gdyż płoty i nasypy, wyłaniające się na powierzchnię, stanowiły przeszkodę w komunikacji wodnej. Nie można było jeszcze uruchomić komunikacji kołowej. A potrzeby ratownictwa zwiększały się w miarę ustępowania powodzi: gdy minęło napięcie nerwowe, ludzie poczuli wyczerpanie, skłonniejsi byli do zatroszczenia się o swoje zdrowie, sami zaczynali zgłaszać się na punkty sanitarne. Jednocześnie z akcją ratownictwa sanitarnego, Okręg Warszawski PCK zwrócił się za pośrednictwem prasy i radia do społeczeństwa, wzywając do ofiarności na rzecz powodzian.

S. Lipkówna



Już uratowani — na tymczasowym postoju.

Prewentorium P C K w Rabce

„Pozwólcie nam ratować dzieci, skarb narodu" — powiedział wielki przyjaciel dzieci, znany pisarz Kornel Makuszyński, w jednym ze swoich wierszy, pisanych dla P.C.K. Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego.

W trudnych, powojennych warunkach naszego życia nie dość pamiętamy o dziecku, tłumacząc się wobec własnego sumienia szczególnie chętnie brakiem czasu i pieniędzy. Musimy bezwzględnie troskę o dziecko postawić w kolejności naszych trosk i wysiłków na należnym jej pierwszym miejscu. Jest to naszym obowiązkiem wobec przyszłości narodu.

Okręg Śląsko - Dąbrowski P.C.K. przywiązuje do spraw dziecka wielkie znaczenie. Odrestaurował dużym nakładem wysiłków i pieniędzy zrujnowane wojną prewentorium dla dzieci w Rabce, spełniając w ten sposób względem dzieci swoją powinność.

Od dnia 26 maja ub. r. Prewentorium dziecięce P.C.K. w Rabce przyjmuje na 4-ro, wzgl. 6-cio tygodniowe okresy leczenia po 150 dzieci, zagrożonych gruźlicą. W przepięknej okolicy podgórskiej, położonej na wysokości 600 mtr. n. p. m., u podnóża pasma górskiego Gorców, osłoniętej górami od dokuczliwych wiatrów, w jednostajnym łagodnym klimacie setki i tysiące dzieci odzyskują zdrowie.

Rabka - Zdrój słynna jest ze swych solanek jodobromowych. Stosowane w postaci kąpieli, inhalacji i zażywania do wewnątrz, wpływają one leczniczo na szereg schorzeń wieku dziecięcego. Prewentorium czynne jest przez cały rok. Posiada gabinet rentgenologiczny, lampy kwarcowe, Sollux, pracownię lekarską do prowadzenia analiz chemicznych, serologicznych i bakteriologicznych, gabinet dentystyczny, łazienki do kąpieli solankowych, aparaty do inhalacji i t.p. urządzenia lecznicze.

Przyjmowane są dzieci w wieku lat 6—14 ze schorzeniami: powiększenia gruczołów chłonnych obwodowych, powiększenie gruczołów wnękowych i okołooskrzelowych, stany astmatyczne, przewlekłe nieżyty oskrzeli, rozstrzenie oskrzelowe, stany po procesach zapalnych ostrych w płucach, stany po zapaleniu opłucnej, przerost migdałków bocznych, oraz migdałka III-go, przerost muszli nosowych, przewlekłe schorzenia bocznych jam nosa, niedokrwistość, niedożywianie, rekonwalescencje po przebytych ciężkich chorobach.

Dzieci uczęszczają do specjalnie dla nich prowadzonej prewentoryjnej siedmiooddziałowej szkoły powszechnej (z prawami szkół publicznych) i przedszkola.

Dzieci, opuszczające Rabkę, wykazują średni przyrost 3 kg. na wadze.

mgr K. Grabanowski



Jadalnia w prewentorium P. C. K. w Rabce.

Podstawy wychowawcze Kół Młodzieży P. C. K.

Jedną z najważniejszych pozycji w dorobku pracy Czerwonokrzyskiej — to Koła Młodzieży. Są one rękojmią rozwoju organizacji, sprawdzianem wielkiej roli idei Czerwonokrzyskiej w świecie.

Organizacja Młodzieży Czerwonego Krzyża powstała w 1917 r. w Kanadzie i narazie była pomyślana, jako akcja pomocnicza w okresie pierwszej wojny światowej. Szybko oceniono jej doniosłą rolę wychowawczą, zdano sobie bowiem sprawę, iż idea Czerwonokrzyska zapanuje w świecie wówczas, gdy będzie wpojona w dusze dzieci i młodzieży, która jej przez całe życie służyć będzie. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej zaczęły powstawać liczne Koła Młodzieży C. K. w całym świecie, dochodząc do imponujących cyfr i wyników.

Charakterystycznymi cechami tej młodej wszechświatowej organizacji były:

a) *dobrowolność*. Młodzież musi sama, z własnego impulsu stawać pod znakiem C. K., ze znajomością ideologii i zadań, jakie przed nią stoją. Wszelki przymus, nacisk ze strony starszego społeczeństwa, przekreślałby wartości wychowawcze tej organizacji. „Sekret powodzenia C. K. Młodzieży tkwi w fakcie, iż są one organizacją dobrowolną. To, co młodzież w C. K. czyni, jest sprawą wolnego wyboru, nie przymusu". (Program Kół Mł. opracowany przez Międzynarodową Ligę Stowarzyszeń C. K. Genewa 45).



W Kołach młodzieży P. C. K. uczymy się czystości.

b) *Konieczność doboru członków*, kształcenie mocnej postawy moralnej, ideowej i kulturalnej. Członek Młodzieży Czerwonokrzyskiej winien zdawać sobie sprawę, że na zaszczyt noszenia znaczka C. K. musi zasłużyć, a stopnie nadane mu są potwierdzeniem jego pracy i osobistej wartości.

c) *Poczucie odpowiedzialności*. Młodzież Czerwonokrzyska przyjmuje na siebie szereg zadań o wielkiej doniosłości, choć na małym odcinku, i za tę pracę, za jej wykonanie — odpowiada. Jak mówi wyżej wspomniany program Genewski, „najważniejsze jest to, że młodzież uczy się przyjmować na siebie odpowiedzialność". Wartość Koła nie mierzy się liczbą członków, ani sumą opłacanych składek, ale poziomem powierzonych i wykonanych zadań. Dlatego słusznie organizacja Młodzieży C. K. może być uważana za szkołę obywatelską i prawdziwe jest powiedzenie: „dziś członek Mł. C. K. — jutro uspołeczniony obywatel".

Koła Młodzieży C. K. mają jasno nakreślone, wspólne dla wszystkich krajów podstawy ideologiczne. W nich są zawarte olbrzymie wartości wychowawcze, które nadają tej organizacji specjalny sens i znaczenie. Są to cztery zasady:

1. *Miłość człowieka*, która nakazuje instynktowi egoistycznemu i egocentrycznemu podporządkować się pierwiastkowi humanitarnemu, altruistycznemu; uznanie miłości, jako siły twórczej, konstruktywnej, w przeciwieństwie do destruktywnej, dezorganizującej siły nienawiści.

2. *Czynne miłosierdzie*, wypływające jako nieuchronna konsekwencja z zasady miłości, która musi uzewnętrznić się czynem, dla której cierpienie bliźniego jest bodźcem do akcji pomocy.

3. *Równość praw i równość obowiązków*. Miłość i miłosierdzie C. K. nie zna różnic narodowościowych, wyznaniowych, rasowych. — Dla C. K. istnieje tylko potrzebujący pomocy człowiek-bliźni. Wszyscy winni poczuwać się do obowiązku świadczeń na rzecz potrzebujących, tego bowiem wymaga sprawiedliwość społeczna, nieodłączna towarzyszka miłości.

4. *Szczere, gorące pragnienie pokoju powszechnego*. C. K. powstał z protestu przeciw okropnościom wojny. C. K. przeciwstawia się wojnom, które wynikają z nienawiści i sieją nienawiść. C. K., leczy rany, zadane przez wojnę, ale pragnie też, aby tych ran nie było, ażeby państwa i narody umiały podporządkować

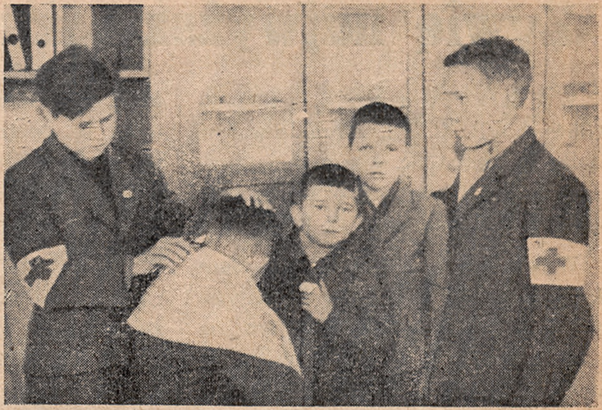
swe zbiorowe egoizmy humanitaryzmowi i miłości.

Te zręby ideologiczne obowiązują Młodzież C. K. wszystkich krajów i dopiero na tych podstawach praca Kół C. K. nabiera istotnego znaczenia: kształtuje dusze jednostek, urabia najszlachetniejszy typ młodzieży, realizuje wielki program, który śmiało i jasno postawiła Międzynarodowa Liga Czerwonych Krzyży Młodzieży w Genewie.

„Celem Kół Mł.- jest wychowanie budowniczych nowego świata, a na początek — nowych społeczeństw narodowych".

Polski Czerwony Krzyż Młodzieży, opierając się na tych zrębach ideologicznych, wypracował 10 swoich przykazań, które każdy członek nietylko znać, ale i wiernie służyć im powinien.

Staraj się dopomóc każdemu, kto twej pomocy potrzebuje. Spełniaj sumiennie twoje obowiązki, bądź prawy i dzielny, stwarzaj radość i zadowolenie, oto maksymy realizowane przez członków Młodzieży C. K. One to sprawiają, że Koła Mł. P. C. K. są wielką pomocą w pracy



Przy szkole powszechnej nr 1 w Aleksandrowie Kujawskim młodzież czerwonokrzyska prowadzi własną fryzjernię.

wychowawczej domu i szkoły, a dla Czerwonego Krzyża są rękojmią wypełniania jego wielkiej misji dziejowej w świecie: przyśpieszenia zwycięstwa MIŁOŚCI I POKOJU.

Dr. M. Żarzecka

MIESIĄC W POLSCE

Wizyta przedstawicieli Rządu Rzeczypospolitej w Moskwie, z Premierem J. Cyrankiewiczem na czele, była dominującym wydarzeniem w państwowym życiu polskim ubiegłego miesiąca. Polsko - radziecki sojusz, „niezbędne ogniwo w dziele wzmocnienia pokoju światowego" (według słów Premiera, zawartych w depeszy pożegnalnej do min. Mołotowa), uległ dalszemu pogłębieniu. Kilkudniowa wymiana poglądów i pertraktacje na wielu płaszczyznach zainteresowania obu narodów przyniosły szereg realnych korzyści.

Poza tym była ta wizyta jeszcze jednym potwierdzeniem niezłomności stanowiska zarówno Polski, jak Związku Radzieckiego, w sprawie nienaruszalności zachodniej granicy Polski na Odrze i Nisie.

*

Oczy Polski i całego świata stęsknionego do pokoju i normalnego życia twórczego, zwracają się ku *Moskwie*, gdzie alianccy ministrowie spraw zagranicznych pracują nad założeniami aktu prawnego, który ma ostatecznie zakończyć wojnę i zabezpieczyć świat od dywersji ze strony faszyzmu.

Dobrze się stało, że droga kolejowa z Zachodu do Moskwy prowadziła przez Warszawę. Dzięki temu zachodnio - europejscy mężowie stanu, przed przystąpieniem do decydujących obrad przy stole w Moskwie, mogli przekonać się naocznie, jak wygląda kraj po sześcioletniej gospodarce hitlerowskiej.

„...oglądałem stacje drogi krzyżowej Narodu Polskiego. Jestem głęboko wzruszony widokiem kataklizmu, który dotknął Polskę, a zwłaszcza Warszawę... Powinno się tu przybywać, aby zobaczyć na miejscu, jak można znosić nieszczęście bez skargi i wśród ruin zachować nadzieję..." (min. Bidault).

„...Zniszczenia Warszawy zrobiły na mnie wielkie wrażenie... najważniejszą rzeczą staje się znalezienie środków dla zapobieżenia na przyszłość powtórzeniu się podobnej agresji..." (min. Bevin).

Te wypowiedzi, złożone podczas przejazdu przez Warszawę, są wymowne. Wolno narodowi polskiemu wierzyć, że znajdą one pokrycie w decyzjach moskiewskich.

*

Proces normalizacji stosunków politycznych i społecznych na środkowo - wschodniej połaci Europy doznał w ub. miesiącu pogłębienia przez zawarcie *Układu o Przyjaźni i Wzajemnej Pomocy pomiędzy Czechosłowacją i Polską.* Układ ten pozwoli rozbudować na zachodnim pograniczu Słowiańszczyzny z jednej strony wał ochronny przed odradzającymi się tendencjami odwetowymi wojującej niemczyzny, z drugiej — ośrodek twórczej współpracy Słowian w dziele pokoju oraz wszechstronnej wymiany gospodarczej i kulturalnej.

*

Proces organicznego wiązania Ziem Odzyskanych z polską macierzą postępuje stale naprzód. Wyrazem tego jest m. in. *nadanie przez Rząd Polski tytułów własności* osadnikom na tych Ziemiach.

*

Żołnierska *śmierć gen. Karola Świerczewskiego*, wiceministra Obrony Narodowej, zasłużonego żołnierza walk o wolność i demokrację, padła cieniem na społeczeństwo polskie w ostatnich dniach ub. miesiąca. Dywersja wojującego faszyzmu, występującego tym razem pod płaszczykiem UPA, ukraińskiej organizacji band antypolskich, uczyniła jeszcze jeden bolesny wyłom w zespole ofiarnych budowniczych Polski odrodzonej.

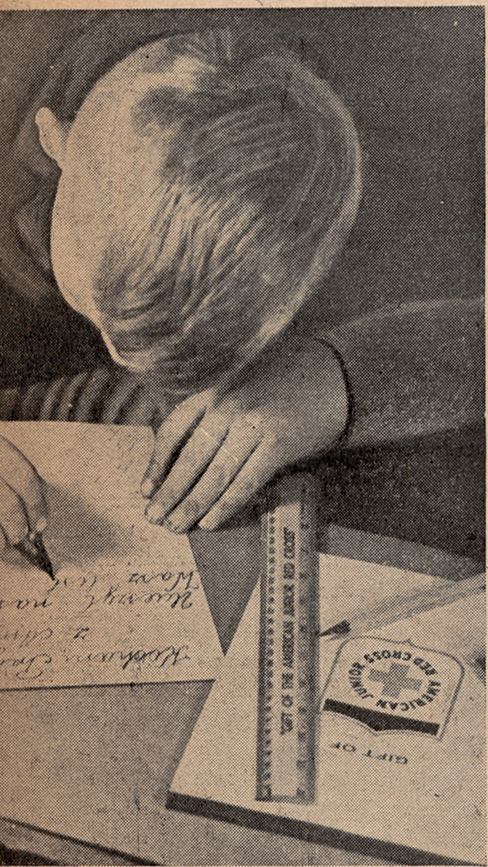
dr. Z. Madeyski

Żywię najwyższy szacunek...

Wydział Propagandy Zarządu Głównego P. C. K., zorganizował w dniu 19 marca br. konferencję prasową na temat pomocy, okazanej Polsce przez Amerykański C. K.

W konferencji udział wzięli członkowie Zarządu Głównego P. C. K. z prezesem dr. B. Kostkiewiczem na czele, dyrekcja P. C. K. z dyr. T. Kalickim, szef misji na Polskę Amerykańskiego C. K. — M. L. Dayton, licznie reprezentowana prasa stołeczna oraz szefowie wydziałów P. C. K.

Dziennikarzom przedstawiono zestawienie bogatych darów (w ilościach, wadze i wartości dolarowej), otrzymanych dotychczas przez P. C. K., o czym pisaliśmy szczegółowo na łamach poprzedniego numeru naszego pisma; zaprezentowano sprawozdanie z rozdziału darów amerykańskich pomiędzy polską młodzież czerwonokrzyską; zreferowano szczególnie cenną pomoc amerykańską w lekach, materiale sanitarnym i szpitalnym. Tę ostatnią pozycję uzupełnioną informacjami na temat stosowania leków amerykańskich, wyników leczenia oraz wykorzystania materiałów sanitarnych i urządzeń szpitalnych.



...do przyjaciół w Ameryce.

Pan L. Dayton interesująco przedstawił krótki rys swej działalności w Polsce. Cytujemy obszerne fragmenty dosłownie:

„Moje pierwsze zetknięcie się z Polakami nastąpiło w pierwszych dniach oswobodzenia wschodniej Francji, Belgii, Księstwa Luksemburskiego i na terytorium Niemiec na zachód od Renu. Od września 1944 r. do maja 1945 r. ja osobiście byłem odpowiedzialny za rozdawnictwo 1.500 ton odzieży Amerykańskiego Czerwonego Krzyża pomiędzy przesiedleńców na wzmiankowanych terenach, zaś od 8 maja 1945 r. stałem się odpowiedzialny za ustalenie programów pomocy z amerykańskimi siłami zbrojnymi i UNRRA, mianowicie — za rozdział 15 milionów 11-funtowych paczek żywnościowych pomiędzy przesiedleńców narodowości państw sojuszniczych, znajdujących się w amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej strefach okupacyjnych w Niemczech i w Austrii. Absolutnie każdy polski przesiedleniec otrzymał 1 — 15 takich paczek żywnościowych, w zależności od daty jego repatriacji.

„Podaję te fakty, ponieważ były one nawiązaniem moich stosunków z Polakami na długi czas przed tym, zanim przyjąłem na siebie odpowiedzialność za działalność Misji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża tutaj. Żywię najwyższy szacunek i największą sympatię dla Polaków i Polski. I to nie tylko dlatego, żeście wycierpieli tyle wskutek okupacji i okrutnego zniszczenia, lecz niepodobna nie odczuwać miłości, szacunku i podziwu dla narodu, który przejawia dla nas tyle serdecznej i szczerej przyjaźni i dzielnej współpracy. Wydaje mi się, że moje uczucia względem Polski są podzielane przez Amerykanów.

„Miałem zaszczyt pracować z większością Czerwonokrzyskich stowarzyszeń, w Europie i mogę powiedzieć Wam bez najmniejszej przesady, że potencjalnie Polski Czerwony Krzyż jest jednym z najsilniejszych stowarzyszeń w Europie, bez względu na liczbę ludności, w porównaniu z innymi krajami. Zaś zadziwiającą sprawą jest to, że Polski Czerwony Krzyż rozpoczął swą działalność prawie od niczego w 1945 r. po oswobodzeniu wschodniej Polski przez armię radziecką. Z powodu konieczności natychmiastowego ratunku, Polski Czerwony Krzyż prowadził działalność, która w normalnych warunkach stanowiłaby funkcję rządową. Polski Czerwony Krzyż w dalszym ciągu brał na siebie te ciężary w podziwu godny sposób, w oczekiwaniu chwili powstania rządowej machiny, która wzięłaby na siebie prowadzenie tej działalności.

„Wprawdzie Polski Czerwony Krzyż otrzymał ogromną pomoc z Kanady, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, Szwecii, Danii, Międzynarodowego Komitetu, Stanów Zjednoczonych i z różnych kolonij i krajów Afryki i Południowej Ameryki. Lecz żaden z tych darów nie byłby sam w sobie wystarczający dla rozwoju Polskiego Czerwonego Krzyża. Rozwój ten był rezultatem mozolnej i ciężkiej pracy tysięcy Polaków, przenikniętych humanitarnymi hasłami Czerwonego Krzyża.

„Polski Czerwony Krzyż zajmuje obecnie godne miejsce pomiędzy przeszło sześćdziesięcioma innymi stowarzyszeniami czerwonokrzyskimi na całym świecie, dzięki indywidualnym wysiłkom ludzi, przejętych duchem Czerwonego Krzyża, znajdującym swój wyraz w tej prostej formule: „ulżyć cierpieniom bez względu na rasę, kolor skóry, wyznanie lub poglądy polityczne".

„Znaczna ilość honorowych pracowników jest konkretnym dowodem interesowania się szerokich kół narodu pracą P. C. K. Gdybyście wątpili o ofiarności tych bezpłatnych pracowników, radziłbym Wam zwiedzić którekolwiek biuro lub instytucję P.C.K. Czerwonokrzyskie stowarzyszenie, które trzyma się z dalека od politycznych powikłań jakiegokolwiek odcieniu i jest prowadzone przez ludzi, mających w sercu zasady, na których opiera się Czerwony Krzyż, cieszy się szacunkiem i współdziałaniem ze strony swego własnego narodu i innych Czerwonokrzyskich Stowarzyszeń na całym świecie".

Amerykański Czerwony Krzyż
odpowiada obywatelom polskim

Dyrektor Misji Amerykańskiego C. K. na Polskę, p. L. Dayton, zakomunikował pisemnie Prezesowi P. C. K., dr. B. Kostkiewiczowi, że notuje z radością bogaty rozwój korespondencji międzyszkolnej, prowadzonej przez Amerykańskie i Polskie Koła Młodzieży C. K., oraz wielki napływ listów dziękczynnych za otrzymaną pomoc od młodzieży i dorosłych obywateli polskich.

Ponieważ Amerykański C. K. nie jest w stanie odpowiedzieć osobiście na wszystkie otrzymane listy, p. L. Dayton prosił nas o zamieszczenie na łamach naszego czasopisma jego zbiorowej odpowiedzi do wszystkich zainteresowanych. Czynimy to niniejszym, zamieszczając poniżej pełny tekst pisma Amerykańskiego C. K., Misji na Polskę:

„Stosunkowo niewielki personel amerykański miał zaszczyt reprezentować naród amerykański i Amerykański Czerwony Krzyż w Misji do Polski. Wszyscy byliśmy odbiorcami tysięcy listów od polskich obywateli, wyrażających uznanie za pomoc, udzieloną przez Amerykański Czerwony Krzyż za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża. Pragniemy skorzystać z tej sposobności, aby wyrazić Wam wszystkim szczerą wdzięczność za Wasze listy i za cierpliwość i zrozumienie, które okazywaliście w miesiącach po oswobodzeniu Waszego kraju. Polski Czerwony Krzyż mógł stanąć przed wielkimi zadaniami jedynie dzięki całkowitemu zrozumieniu i współpracy z Waszej strony.

„W ciągu ostatnich 3—4 miesięcy dziesiątki tysięcy listów, adresowanych do Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, nadeszły od młodzieży szkolnej i Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża oraz od, dorosłych, którzy otrzymali pomoc. Mieliśmy nadzieję, że odpowiemy osobiście na wszystkie te listy, ale musieliśmy odmówić sobie tej przyjemności, ponieważ czas nasz jest w dalszym ciągu całkowicie zużywany na niesienie pomocy. Nie chcielibyśmy, abyście myśleli, że ponieważ nie otrzymaliście osobistej odpowiedzi, my mniej się interesujemy i mniej oceniamy czas, jaki poświęciliście na pisanie do nas. Wiem, że zrozumiecie, iż uczucie uznania jest równie głęboko i szczerze wyrażone na kartkach niniejszego pisma, jak byłoby w listach osobistych do każdego z Was.

„Listy, książeczki, podarki i albumy, które nadesłaliście za pośrednictwem Zarządu Głównego dla młodzieży amerykańskiej, będą przesłane do Ameryki i w odpowiednim czasie możecie spodziewać się odpowiedzi na nie".

Prezes dr. B. Kostkiewicz podziękował p. L. Daytonowi za odpowiedź powyższą w imieniu wszystkich, którzy w swych licznych listach wyrazili wdzięczność Amerykańskiemu C. K.



Z uroczystości otwarcia kursu sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K.

Wśród sióstr P C K w Łodzi

W zakresie szkolenia sanitarnego w Okręgu Łódzkim P.C.K. idzie ciągła, wytężona praca. Nieprzerwanie też przez rok cały trwają zapisy kandydatek na kolejno po sobie następujące kursy sióstr Pogotowia Sanitarnego P.C.K.

Ster tej pracy spoczywa w ręku Inspektora Wyszkolenia P.C.K. Okręgu Łódzkiego, ppłk. E. Serafinowicza. prawą zaś jego ręką jest referentka Wydziału sióstr P.C.K., siostra Janina Nagórska, która — kontuzjowana w 1939 roku — posiada 80 proc. inwalidztwa i pracuje lewą ręką.

*

Dnia 19 marca b.r. w pięknej świetlicy P.C.K. Okr. Łódzkiego roiło się od białych fartuszków i czepeczków z czerwonym krzyżykiem. Odbywało się zakończenie XXI kursu sióstr Pogotowia Sanitarnego P.C.K.

Na wstępie Inspektor, ppłk. Serafinowicz, złożył sprawozdanie z przebiegu kursu, na który zapisało się 80 słuchaczek. Do egzaminu dopuszczono 64 osoby, ukończyło kurs z wynikiem dobrym — 44 osoby, z dostatecznym — 14, z celującym — 1.

W wygłoszonym do sióstr przemówieniu ppłk. E. Serafimowicz zaznaczył, że siostrę P.C.K. musi cechować serce miłosierne i pełne współczucia dla ludzkiego cierpienia, że musi ona mieć cierpliwość i wolę czynienia ludziom dobrze. Te cechy należy w sobie rozwijać i pogłębiać.

Następnie pełnomocnik Okr. Łódzkiego P.C.K., Mieczysław Gientka, złożywszy na ręce ppłk. Serafinowicza i lekarzy wykładowców — podziękowanie za przeprowadzenie kursu, w serdecznych słowach zwrócił się do absolwentek, wskazując, że praca sanitarna wymaga dużej ofiarności i poświęcenia.

— „Z chwilą ukończenia kursu Sióstr P.C.K., wchodzicie do wielkiej czerwonokrzyskiej rodziny, którą obowiązuje miłość bliźniego i wzajemna pomoc".

W imieniu sanitariatu Okr. Łódzkiego P.C.K. — szef Sanitarny, dr S. Wilczyński, podkreślił konieczność karności i dyscypliny służbowej w pracy sanitarnej i stwierdził, że tylko ciągłe kształcenie się i pogłębia-

nie wiadomości, pozwoli stanąć na pewnych nogach.

Wreszcie jedna z absolwentek złożyła w imieniu koleżanek przyrzeczenie, że nie zawiodą pokładanych w nich nadziei.

M. Neymanowa

Szkoła Pielęgniarstwa w Łodzi otwarta



Personel szkoły pielęgniarstwa w Łodzi.

W dniu 15 marca br. zostało dokonane w Łodzi otwarcie i poświęcenie Szkoły Pielęgniarstwa PCK.

Na uroczystości byli obecni przedstawiciele: Ministerstwa Zdrowia, Zarz. Gł. P. C. K., województwa, miasta, Amer. Cz. Krzyża, bawiąca przejazdem w Polsce delegatka Ligi C. K. p. Hentsch ze Szwajcarii oraz liczni goście.

Poświęcenia dokonał J. E. Ks. biskup Dr Tomczyk, który w przemówieniu swym podkreślił pozytywną pracę PCK dla społeczeństwa.

W imieniu Zarządu Głównego zabrał głos prof. dr Marcin Kacprzak, którego przemówienie ze względu na jego programowy charakter podamy w całości w następnym numerze. Pełnomocnik Zarz. Gł. na Oddział Łódzki przedstawił historię powstania Szkoły, a wicewojewoda Staniewski, witając nową placówkę, zapewnił ją o poparciu przez władze wojewódzkie.

Po przemówieniach goście zwiedzili szkołę i byli podejmowani filiżanką barszczu.

Szkoła mieści się w oddzielnym gmachu przy szpitalu P. C. K. (ul. Sterlinga 1/3), zajmuje część parteru i I piętro, będzie mogła pomieścić około 80 uczennic. Celem rozszerzenia internatu Szkoły do pojemności 250 uczennic, projektuje się nadbudowę drugiego piętra. Sypialnie uczennic mieszczą się na I p. w dużych, ładnych pokojach, na parterze mieszczą się: duża sala wykładowa, demonstracyjna, jadalna oraz kancelaria szkoły.

Na specjalną uwagę zasługuje sala demonstracyjna, w której uczennice uczą się słania łóżek oraz wszystkich zabiegów przy chorych. Widna i duża, z kilku kolumienkami po środku, wyposażona w 4 łóżka do ćwiczeń, zapewni możność należytego przeszkolenia uczennic w praktycznych ćwiczeniach pielęgniarskich.

Kierownictwo Szkoły zostało oddane dyrektorce, p. Marii Stencel, absolwentce Szkoły Piel. P. C. K. w Poznaniu, która przez lat wiele jako przełożona sióstr w Szpitalu Wojsk. w Poznaniu współpracowała ze Szkołą Piel. P. C. K., kierując praktycznym przeszkoleniem uczennic na Oddziałach szpitalnych.

Na pierwszy kurs zgłosiło się 40 uczennic. Następny kurs zostanie uruchomiony na jesieni.

Praktykę szpitalną będą uczennice przechodziły w szpitalu P. C. K., który zostanie uruchomiony w czerwcu br.

Nowopowstałej placówce składamy życzenia rozwoju i owocnej pracy.

J. S.



Na uroczystym otwarciu Szkoły Pielęgniarstwa w Łodzi siedzą od prawej: Ks. biskup Tomczyk, wicewoj. Staniewski, przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia — dr Łaski i M. O. N. — płk. Gecow.

Kronika zagraniczna

„JESTEM" NA TERENIE MIĘDZYNARODOWYM

Przesłaliśmy pierwszy numer naszego miesięcznika do Ligi Stowarzyszeń C. K. w Genewie. W odpowiedzi — Liga w piśmie z dnia 21 marca br., skierowanym do Zarządu Głównego P. C. K., wyraziła radość z powodu wznowienia czasopisma, stwierdzając, że:

„odda ono cenne usługi, informując społeczeństwo polskie o szczegółach akcji humanitarnej Polskiego Czerwonego Krzyża".

Liga z własnej inicjatywy powiadomiła wszystkie Narodowe Stowarzyszenia C. K. o wznowieniu naszego czasopisma.

Redakcja „Jestem" rozpoczęła już wymianę czasopisma z miesięcznikami szeregu zagranicznych C. K., między innymi: amerykańskim, francuskim, brytyjskim itd.

RATOWNICY FRANCUSKIEGO C.K.

Francuski Czerwony Krzyż organizuje systematycznie dla swych dorosłych członków kursy ratownictwa. Cieszą się one wielkim powodzeniem. Po zdaniu egzaminów absolwenci kursów otrzymują dyplomy ratowników.

W ten sposób powstaje liczna armia ochotników czerwonokrzyskich, wyszkolonych fachowo w poszczególnych działach ratownictwa. Na wypadek klęski żywiołowej, jak: pożar, powódź, epidemia, staje do pracy fachowa kadra ratownicza.

Nadto członkowie Francuskiego C.K. przechodzą kursy „pomocy chorym", ściśle mówiąc — pielęgniarskie. Wyszkoleni w tym zakresie ochotnicy, bezinteresownie pełnią funkcje pielęgniarskie w szpitalach, na izbach chorych i t.p.

Ekipy ratownicze Francuskiego C.K. oddały rzetelne usługi swemu społeczeństwu w okresie okupacji. Portowe miasto, Marsylia, chwali się tym, że w okresie wyzwolenia tego miasta, czerwonokrzyscy ratownicy wykazali ofiarność i odwagę, graniczące z najwyższym poświęceniem.

CZŁONKOWIE FRANCUSKIEGO C.K. PRZY PRACY

Francuski Czerwony Krzyż organizuje „stacje pomocy w nieszczęśliwych wypadkach" na terenie wielkich wystaw publicznych, jak: salon automobilowy, lotniczy, wystawa dziecka i t.p. Personel stacji stanowią ochotnicy, wyszkoleni w zakresie pomocy sanitarnej i pielęgniarskiej, którzy w razie potrzeby kontaktują się z dyżurującymi w szpitalach i ambulatoriach lekarzami Franc. C.K.

Stacje Pomocy legitymują się poważnymi wynikami swej użytecznoś-

ci, szczególnie w dni świąteczne, gdy przez wystawy przewijają się dziesiątki tysięcy ludzi i o wypadek nie trudno.

Francuski Czerwony Krzyż w portowym mieście, Bordeaux, od kilku miesięcy prowadzi nową akcję pomocy: grupa pielęgniarek spotyka w porcie pasażerów każdego przybywającego i odpływającego okrętu. Pielęgniarki te opiekują się dziećmi, chorymi, pomagają w znalezieniu noclegów i t.p.

W Bergerac Francuski C.K. uruchamia punkty ratownicze na wielkich imprezach sportowych, pokazach lotniczych i t.p. Członkowie ekip ratowniczych zbierają zasłużone dowody wdzięczności ze strony tych, którzy doznali ich pomocy.

Od dnia 15.II.1947 r. poszukiwania indywidualne miały być załatwiane przez Zonalne Biura Poszukiwań:

1. dla strefy brytyjskiej — poszukiwania prowadzi Sekcja Poszukiwań Brytyjskiego Czerwonego Krzyża, przy Dowództwie Armii Brytyjskiej;

2. dla amerykańskiej — Biuro Dokumentów i poszukiwań UNRRA w Wiesbadenie;

3. dla francuskiej — Biuro osób wywiezionych przy Zarządzie Wojskowym w Baden-Baden;

4. dla radzieckiej — Aliancka Komisja Kontrolna w Berlinie — Biuro Repatriacji i Poszukiwań.

Placówki informacyjne PCK wszelkie poszukiwania na teren niemieckie winny przesyłać jedynie do centrali Biura Informacyjnego PCK w Warszawie.

AUSTRALIJSKI CK DOSTAWCĄ KRWI

W ramach organizacji Australijskiego CK utworzony został Narodowy Komitet Przetaczania Krwi. Do zakresu jego prac należy: dobór dawców krwi, ich rejestracja, stały kontakt z organizacjami lekarzy cywilnych i wojskowych, gromadzenie odpowiednich zapasów krwi.

Australijski Czerwony Krzyż dostarcza dawców krwi do przetaczania krwi żywej, a nadto — produkuje plazmę, skoncentrowane serum. Zaopatruje szpitale w dawców krwi, dostarcza plazmę szpitalom wiejskim. Odpowiedzialny jest za dostarczenie dawców i gotowych zestawów krwi w wypadku wielkich katastrof, jak np. w wielkim pożarze lasów, jaki miał miejsce w 1944 r. w Victorii.

Obecnie Australijski CK buduje w Victorii Ośrodek Dawców Krwi, który wyposażony będzie w laboratoria naukowe. Podobne ośrodki powstać mają w kilku innych punktach kraju.



Pod kierunkiem instruktora Czerwonego Krzyża żołnierze angielscy uczą się umiejętności pierwszej pomocy w nieszczęśliwym wypadku.

ZMIANY W CENTRALNYM BIURZE POSZUKIWAŃ UNRRA

Działalność UNRRA w zakresie opieki nad osobami różnych narodowości, pozostającymi poza granicami swoich krajów, będzie kontynuowana tylko do dnia 30.6.1947 r.

Aby stopniowo przygotować CTB do tej likwidacji, zarządzono, że od dnia 15 lutego 1947 r. Centralne Biuro Poszukiwań UNRRA nie prowadzi indywidualnych poszukiwań. Podstawowym jego zadaniem będzie prowadzenie Głównego Biura Archiwalnego, przy którym istnieć ma specjalna Sekcja zbierania, przechowywania i wysyłania dokumentów, dotyczących dzieci.

Biuro Archiwalne będzie prowadzić skatalogowaną bibliotekę dokumentów i zaopatrywać Narodowe Biura Poszukiwań w fotokopie tych dokumentów, opatrzone komentarzami.

CIEKAWA WSPÓŁPRACA FIŃSKIEGO CK ZE SKAUTAMI

Fiński CK łącznie z Fińską Organizacją Skautów założył „Czerwonokrzyską Unię dla Przetaczania Krwi". Uruchomiono ogółem 10 punktów dawczych, z których największy znajduje się w Helsinkach.

Organizacja Skautów (harcerzy) odpowiedzialna jest za rekrutację ochotniczych dawców krwi, którzy rejestrowani są w punkcie dawczym. Dawca może być wezwany każdej chwili, nawet w nocy. Punkty dawcze nie prowadzą akcji magazynowania krwi, ani wytwarzania plazmy. Opłaty, wnoszone przez chorych za przetoczenie krwi, idą na potrzeby Fińskiego CK. Dawcy ofiarowują swą krew bezinteresownie.

UNESCO POPIERA DZIAŁALNOŚĆ CZERWONYCH KRZYŻY

Na ostatnim posiedzeniu UNESCO (Komitet Wychowania, Kultury i Opieki Społecznej Organizacji Narodów Zjednoczonych) powzięto jednogłośną uchwałę, polecającą, aby wszystkie narody zjednoczone popierały działalność Czerwonych Krzyży i aby respektowały ochotniczy i niezależny ich charakter.

DOM DZIECKA

Dom Dziecka P. C. K. powstał w Lublinie 13 listopada 1944 r.

Miał on za zadanie przygarnąć, zaopiekować się i umożliwić naukę dzieciom i młodzieży w wieku od 8 do 18 lat, pozostającym bez opieki z powodu straty rodziców podczas zawieruchy wojennej. Do „Domu" zgłosiły się dzieci przeważnie z terenów wschodnich.

Początkowo zgłosiło się kilku, później kilkunastu chłopców przygnębionych, opuszczonych, pragnących się uczyć. Dużo pracy kosztowało, aby tych chłopców umieścić w szkołach, mieli oni bowiem wielkie braki w nauce.

Z początku brak było najniezbędniejszych rzeczy, sprzętów, bielizny pościelowej, osobistej i naczyń kuchennych. Kierowniczka tego zakładu, osoba bardzo oddana sprawie, zaczęła się starać o sprzęty, bieliznę, produkty i z czasem nastąpiła duża poprawa. Chłopców umieszczono w szkołach, chorych wyleczono, odżywiono, ubrano i zaczęła się praca normalna.

Wychowankowie, którzy odnaleźli rodziców, byli im oddawani. Od roku 1944 do obecnej chwili około 50 chłopców odnalazło rodziców. Przez zakład przeszło 80 chłopców.

Z ramienia Ministerstwa Oświaty opiekuje się Domem Kuratorium Szk. Okr. Lub. Wydział Opieki nad Dzieckiem. Chłopcy uczą się dobrze, dwunastu chłopców uczęszcza do szkół zawodowych, czterech do powszechnej, dwunastu do szkoły średniej ogólnokształcącej. Otrzymują czterokrotne odżywianie, ubranie, pomoce naukowe i wszystko, co potrzebne im jest do nauki i życia.

Po ciężkiej pracy rocznej wyjeżdżają na kolonie.

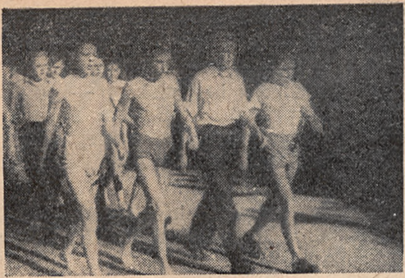
Pięciu wychowanków studiuje już na uniwersytetach. Utrzymują nadal kontakt z Domem Dziecka P. C. K.

Dużą pomoc otrzymuje Dom Dziecka z Kuratorium Szk. Okr. Lub. w postaci pieniędzy, płótna, żywności itd.

Szkoła Czerwonokrzyska w samochodzie

W Stanach Zjednoczonych dużym powodzeniem cieszą się kursy pielęgniarstwa domowego, organizowane przez Amerykański CK w porozumieniu ze „Stowarzyszeniem Nauczycieli Rodziców".

Zdarzyło się, że w szeregu miejscowości stanu Indianopolis zgłosiło się sporo kandydatów na kursy pielęgniarstwa domowego, lecz, niestety, nie można było znaleźć odpowiedniego na ten cel lokalu. Wówczas Czerwony Krzyż w Indianopolis za-



Chłopcy z lubelskiego „Domu Dziecka" na ćwiczeniach fizycznych.

wiózł do tych miejscowości gotową klasę szkolną na samochodzie, a raczej — w samochodzie.

Owa klasa szkolna, zainstalowana w obszernej karecie wozu, pomieścić mogła zaledwie sześciu uczniów, lecz wyposażona była we wszystkie niezbędne „pomoce szkolne": łóżko, stolik nocny, dwa stoliki, miękkie ławki, tablicę i różne wykresy.

Autobus — klasa szkolna obsługiwała jednocześnie kilka kursów w pobliskich miejscowościach. W dni chłodne — autobus za pomocą kabla włączał się do sieci elektrycznej miejskiej, zapewniając sobie światło i ciepło.

Kronika P C K

POLACY CHORZY PSYCHICZNIE W SZPITALACH NA TERENIE NIEMIEC

Przed kilkoma miesiącami rozpoczęto wyodrębnianie z całokształtu zagadnień sanitarnych Delegatury Głównej Polskiego Czerwonego Krzyża na Niemcy, sprawy psychicznie chorych Polaków.



Wychowankowie „Domu Dziecka" w Lublinie w drodze na kolonie.

Lekarz specjalista z ramienia Delegatury Polskiego Czerwonego Krzyża ,korzystając z pomocy lekarzy UNRRA i władz alianckich, w czasie ubiegłych miesięcy objeżdżał wszystkie zakłady i szpitale dla psychicznie chorych w 3-ch strefach i zestawił wykazy tych chorych, których zdołał zidentyfikować, jako Polaków.

Nadesłane wykazy zawierają ogółem 360 nazwisk chorych, w tym 110 kobiet, a 25 mężczyzn. Uderza w tym wykazie najczęściej podawany wiek: 26 — 44 lat.

Chorzy w strefach brytyjskiej i francuskiej zostali skoncentrowani i są gotowi do repatriacji. Liczba ich zwiększyła się znacznie w porównaniu do zestawień szpitalnych i obecnie gotowych do repatriacji jest 457 chorych. Są to chorzy spokojni, których leczenie w przyjaznych warunkach kraju będzie napewno łatwiejsze, niż na ziemi obcej, w szpitalach niemieckich, gdzie już sama nieznajomość języka nastręczała wiele trudności w porozumieniu się lekarza z pacjentem. Te same trudności istniały z ustaleniem nazwiska i pochodzenia chorego przy przyjmowaniu go do szpitala, jak również przy stawianiu diagnozy. Wizytacje lekarza Polskiego Czerwonego Krzyża niejedno zawikłane zagadnienie co do narodowości, danych personalnych i rodziny — wyjaśniły. Niektórzy chorzy — okazało się — omyłkowo dostali się do zakładów i po stwierdzeniu tego przez polskiego lekarza — mogli zakład opuścić.

Omawiane wykazy zostały zarejestrowane w Biurze Informacyjnym Polskiego Czerwonego Krzyża w celu powiadomienia rodzin. Chorzy najprawdopodobniej przywożeni będą do kraju pociągami sanitarnymi.

OBOZ RYBINO NA „DRODZE ŚMIERCI" ZE STUTTHOFU

W poszukiwaniu wiadomości o „drogach śmierci", czyli szlakach, którymi pędzono więźniów z ewakuowanych obozów koncentracyjnych oraz miejsc, gdzie więźniowie ci padali i byli chowani — Biuro Informacyjne uzyskało wiadomość o części więźniów wypędzonych 26.I. 1946 r. z obozu Stutthof (Sztutowo) pod Gdańskiem.

Głodni, zmęczeni, maltretowani i dziesiątkowani przez choroby i kule SS-manów, więźniowie bloków 12 i 15 zatrzymani byli 10 — 12 lutego w miejscowości Rybino (14 km od miejscowości Łebki - Luzino). Był tu już dawniej obóz pracy. Stąd więźniowie brani byli do kopania rowów. Głód i straszliwy tyfus plamisty z 5.000 ludzi pozostawił przy życiu zaledwie 400. Dół przy bloku rewirowym (szpitalnym) napełniał się bez przerwy zwłokami zmarłych i zabitych. Po miesięcznym pobycie w obozie Rybino, gdy nadeszły wojska sowieckie, w dniu 10 marca 1945 r. obóz był już niemal pusty.

Natomiast otaczające Rybino lasy zapełniły się zwłokami nieszczęsnych więźniów sztutthofskich. Według żyjących świadków tego morderstwa, leży w tym lesie 1.500 — 1.800 ciał więźniów, pędzonych „drogą śmierci" z obozu w Sztutowie.

PREZES P. C. K. NA TERENACH POWODZIOWYCH

Pragnąc zapoznać się osobiście z pracą P. C. K. w terenie, podjętą w związku z akcją przeciwpowodziową, prezes P. C. K., dr. Br. Kostkiewicz, ks. płk. Pyszkowski oraz dyr. san.-op., dr. H. Lenk, w towarzystwie dr. Górskiego, pełnomocnika oddziału Warszawa - Północ, przeprowadzili inspekcję w rejonie podwarszawskim.

Dokonano wizytacji punktu sanitarno - opiekuńczego w budynku szkolnym wsi Kaliszki. W Kaliszkach czynne było w okresie zalewu ambulatorium, stanowiące jednocześnie bazę wypadową ambulansu ruchomego, tymczasowe schronisko dla 45-ga dzieci, których rodzice zajęci byli ratowaniem mienia oraz rozdawnictwo odzieży i żywności.

Członkowie Zarządu Głównego P. C. K. zasilili miejscowy punkt rozdzielczy:

50 parami obuwia dziecinnego, 20 kombinezami narciarskimi, 50 swetrami dziecinnymi i 2 skrzyniami mleka.

Następnie delegacja udała się do gm. Cząstków, gdzie do zgromadzonych sołtysów tej gminy przemówił prezes, dr. Br. Kostkiewicz, oraz członek Zarządu, ks. płk. Pyszkowski, zapewniając ich, że P. C. K. w dalszym ciągu czynić będzie wysiłki, celem przyjścia z pomocą ludziom dotkniętym klęską.

Wójt gm. Cząstków, K. Majewski, podziękował w serdecznych słowach prezesowi P. C. K. za dotychczasową ofiarną pracę ekip sanitarnych. (d).

DUŃSKI GOŚĆ W WARSZAWIE

W styczniu br. bawiła w Warszawie wybitna społeczna działaczka duńska, p. Gerda Mundt, b. wieloletni członek parlamentu duńskiego, obecnie członek Rady Miejskiej w Kopenhadze.

P. Mundt interesuje się żywo stosunkami w Polsce, zwłaszcza obchodzi ją niedola dziecka polskiego. Zwiedzając w towarzystwie przedstawicieli Okręgu Warszawskiego P. C. K. najnędzniejsze pomieszczenia ludności stolicy, była głęboko wzruszona tym obrazem.

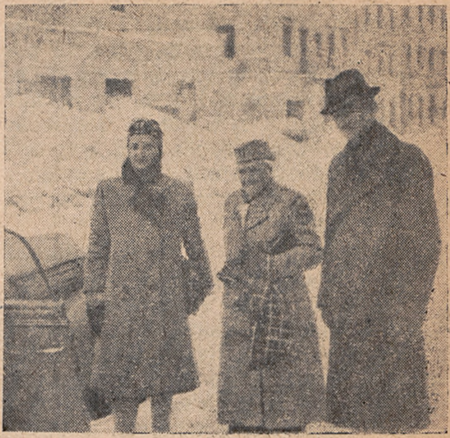
W wyniku tej wizyty obiecała wyjednać w swej ojczyźnie jeszcze wydatniejszą pomoc dla Polski i zwiększyć w stosunku do roku ubiegłego liczbę dzieci polskich, które pojadą w lecie na wywczasy do Danii.

OSÓB CYWILNYCH POSZUKUJE TYLKO P. C. K.

Dział Polski w Międzynarodowym Komitecie Czerwonego Krzyża w Genewie posiada kartotekę, zawierającą przeszło milion kart z nazwiskami polskich żołnierzy, jeńców wojennych i internowanych cywilnych.

Kartoteka ta powstała na skutek otrzymywanych od początku działań wojennych informacji o wyżej wymienionych oraz nadsyłanych zapytań i zgłaszanych poszukiwań.

Po zakończeniu działań wojennych, w okresie pokoju, Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża zajmuje się w dalszym ciągu sprawami jeńców wojennych, przychodzi im z



P. Gerda Mundt (po środku) wybitna duńska działaczka społeczna, zwiedza stolicę w towarzystwie przedstawicieli Okr. Warszawskiego P. C. K.

pomocą, pośredniczy w korespondencji i prowadzi ich poszukiwania. Nie prowadzi natomiast poszukiwań osób cywilnych.

Ci więc, którzy poszukują osób cywilnych, zaginionych na skutek wojny, nie powinni zwracać się w tej sprawie do Międzynarodowego Komitetu C. K., lecz do swego Narodowego Biura Poszukiwań, a więc w Polsce — do Biura Informacji i Poszukiwań P. C. K. w Warszawie lub jego placówek na prowincji.

DELEGAT UNRRA DO PREZESA PCK

Były generalny delegat UNRRA, gen. M. C. Drury, opuścił swą placówkę w Warszawie, zachowując w pamięci ogrom zniszczeń i krzywd, które wyrządziła nam wojna.

Przed wyjazdem gen. M. C. Drury skierował do prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża, dra Br. Kostkiewicza, nadzwyczaj serdeczny list, w którym podkreśla swoje głębokie zrozumienie i uznanie dla pracy i wielkich zadań, jakie ciążą na polskich instytucjach charytatywnych.

Pragnąc osobiście przyczynić się do akcji pomocy, niesionej człowiekowi cierpiącemu w Polsce, gen. Drury dołączył do listu ofiarę w wysokości 30.000 zł.

Polski Czerwony Krzyż postara się jak najlepiej zużytkować dar swego amerykańskiego przyjaciela.

WSPÓŁPRACA PCK Z WOJSKIEM NA TERENIE POMORZA.

Lekarze wojskowi we wszystkich powiatach wojew. Pomorskiego przeprowadzili zorganizowaną akcję pomocy lekarskiej dla ludności wiejskiej. W akcji tej czynnie współdziałał Pomorski Okręg PCK.

Zastępca Dowódcy O. W. II oraz Szef Wydziału Służby Zdrowia D. O. W. Nr II po zakończeniu akcji wystosowali do Pełnomocnika PCK na woj. Pomorskie pismo treści następującej:



Prezes PCK, dr B. Kostkiewicz w towarzystwie ks. płk. W. Pyszkowskiego wśród ofiar powodzi

„w miesiącach grudniu 1946 i styczniu 1947 oddziały i placówki PCK okazały wybitną pomoc i poparcie lekarzom wojskowym. Pomoc ta udzielana była w postaci bezpłatnego wydawania lekarstw, materiałów opatrunkowych, wypożyczania instrumentów lekarskich i udzielania pomieszczeń w niektórych miejscowościach.

„Chcę podkreślić z całą dobitnością, że we wszystkich wypadkach lekarze wojskowi spotkali się ze zrozumieniem i gorącym poparciem oraz wybitnie obywatelskim stanowiskiem odpowiednich czynników PCK, co w rezultacie pozwoliło nam na osiągnięcie poważnych i owocnych wyników w udzielaniu bezpłatnej pomocy lekarskiej ludności cywilnej.

„W związku z tym wyrażam podziękowanie wszystkim organom PCK na terenie województwa za gorliwą i owocną pomoc.

TYDZIEŃ P. C. K.

Dorocznym zwyczajem między 1 a 7 czerwca br. zorganizowany zostanie „Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża". W tym okresie w sposób szczególny dążyć będziemy do zaznajomienia społeczeństwa z ideologią P. C. K., dotychczasową jego działalnością oraz planami na najbliższą przyszłość.

Najwyżsi dostojnicy państwowi podkreślili swój zawsze pozytywny stosunek do PCK, obejmując protektorat nad „Tygodniem".

Pan Prezydent R. P., Bolesław Bierut, raczył przyjąć godność Protektora. W skład Komitetu Honorowego weszli:

Prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz,

Minister Obrony Narodowej — Marsz. Michał Rola - Żymierski,

Marszałek Sejmu — Władysław Kowalski,

Wicepremier i Minister Ziem Odzyskanych — Władysław Gomułka,

Wicepremier — Antoni Korzycki,

Wicemarszałek Sejmu — Wacław Barcikowski,

Wicemarszałek Sejmu — Stanisław Szwalbe,

Wicemarszałek Sejmu — płk. Roman Zambrowski,

Minister bez teki — Wincenty Rzymowski,

Minister bez teki — Wincenty Baranowski,

Min. Spraw Zagranicznych — Zygmunt Modzelewski,

Min. Adm. Publ. — Edward Osóbka - Morawski,

Min. Bezp. Publ — Stanisław Radkiewicz,

Min. Skarbu — Konstanty Dąbrowski,

Min. Roln. i Ref. Roln. — Jan Dąb-Kocioł,

Min. Przemysłu — Hilary Minc,

Min. Sprawiedliwości — Henryk Świątkowski,

Min. Oświaty — Stanisław Skrzeszewski,

Min. Pracy i Opieki Społ. — Kazimierz Rusinek,

Min. Apr. i Handlu — Włodzimierz Lechowicz,

Kierownik Min. Żeglugi i Handlu Zagr. — Ludwik Grossfeld,

Minister Odbudowy — Michał Kaczorowski,

Min. Komunikacji — Jan Rabanowski,

Min. Poczt i Telegrafów — Józef Putek,

Min. Lasów — Bolesław Podedworny,

Min. Zdrowia — Tadeusz Michejda,

Min. Kultury i Sztuki — Stefan Dybowski,

Kierownik Ministerstwa Inf. i Prop. — Feliks Widy - Wirski.

Przewodn. Naczelnej Rady Odb. Stolicy — gen. dyw. inż. Marian Spychalski,

Gen. Pełn. Rządu do Spraw Repatr. — wiceminister Władysław Wolski,

Prezydent m. st. Warszawy — Stanisław Tołwiński.

P. C. K. A ZIEMIE ZACHODNIE

W dniach 13 — 20 kwietnia br. Polski Związek Zachodni organizował Tydzień Propagandowy pod hasłem „Ziemie Zachodnie — bezpieczeństwo i dobrobyt Polski, pokój świata".

Tydzień miał na celu zaznajomienie społeczeństwa z potrzebami Ziem Zachodnich i z osiągnięciami na polu ich zagospodarowania

Polski Czerwony Krzyż stawia w swej działalności Ziemie Zachodnie na pierwszym planie

Specjalnie dla Ziem Zachodnich wypracowany został nowy typ wiejskiej placówki sanitarnej, tzw. „Stacje Wiejskie", których uruchomiono już ponad 40. Wszędzie tam, gdzie brak szpitala i lekarza, docierają ruchome lecznice P. C. K. (ambulatoria na samochodach), niosąc ludności pomoc nie tylko sanitarno - higieniczną, ale także odzieżową i żywnościową.

Polski Czerwony Krzyż bierze czynny i wydatny udział w akcji repatriacyjnej i przesiedleńczej.

DZIECI RUMUŃSKIE W POLSCE

W okresie powojennym dzieci polskie kilkakrotnie korzystały z gościnności poza granicami kraju.

W roku bieżącym Polska z kolei zaprosiła dzieci zaprzyjaźnionego narodu na wywczasy. W dniu 30.IV br. 1.000 dzieci rumuńskich, wymagających odżywienia i wypoczynku, przyjedzie na dwumiesięczny pobyt. 100 z tych dzieci będzie gośćmi P. C. K.

Delegaci P. C. K. spotkają je na stacji granicznej, skąd towarzyszyć będą małym gościom rumuńskim aż do celu podróży, tj. do Agnieszkowa na Dolnym Śląsku, gdzie dzieci oraz trzech wychowawców rumuńskich, towarzyszących każdej setce dzieci, zamieszkają w domu kolonijnym P. C. K.

ZBIERANIE ZIÓŁ LECZNICZYCH

Pragnąc choć częściowo zaradzić powojennym brakom środków farmaceutycznych, Zarząd Główny P. C. K. zainicjował akcję zbierania ziół leczniczych.

Akcja ta, prowadzona przy współudziale Kół Młodzieży, przyniesie korzyści naszym placówkom sanitarnym, które z ziół zawierających cenne alkaloidy, będą przygotowywać tinctury, maście, oraz stosować leczenie naparami. Znaczenie wychowawcze tej akcji będzie również poważne, gdyż nastręczy ona naszej młodzieży możliwości pracy specjalnej, jak najbardziej związanej z zasadniczym kierunkiem działalności P. C. K., z troską o zdrowie.

Skierowanie zainteresowań na tory przyrodnicze, oraz zajęcia na świeżym powietrzu wyjdą napewno młodzieży na dobre.

Projektowane na szczeblach okręgowych i oddziałowych kursy zielarskie zapewnią zbieraczom fachowe przygotowanie.

DOPŁATY DO TAKS KLIMATYCZNYCH NA P. C. K.

Jednym ze środków gromadzenia funduszy P. C. K. jest rozprzedaż znaczków wartości 1, 2, 5, 10 i 50 zł.

Znaczki te sprzedawane są przez Orbis, Lot, Społem, PCH, Centralę Zbytu, Leśnictwo i inne instytucje. Obecnie, za zgodą Ministerstwa Zdrowia, rozpoczną także rozprzedaż zarządy naszych uzdrowisk, proponując każdemu kuracjuszowi, opłacającemu taksę klimatyczną, złożenie ofiary kilkuzłotowej na P. C. K. Pokwitowanie z uiszczonej opłaty stanowić będzie znaczek, naklejony na zaświadczeniu o uregulowaniu taksy.

Prenumerata: Rocznie zł 120.— Półrocznie zł 60.— Kwartalnie zł 30.— Numer pojedyńczy zł 15.—

Prenumeratę należy wpłacać do Administracji, Warszawa, ul. Nowogrodzka 49 lub na konto P.K.O. Nr I-4529.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godzinach 10 — 12. Administracja czynna w dni powszednie w godzinach 9 — 14.

Drukowano w Zakł. Graficznych „KSIĄŻKA", Warszawa, ul. Smolna 12. B-31030